

# Zofia Pomirska

---

## Dziecięcy uśmiech w Kościele (kościół)

---

Język - Szkoła - Religia 4, 250-258

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zofia Pomirska  
Uniwersytet Gdański

## DZIECIĘCY UŚMIECH W KOŚCIELE (KOŚCIELE)

Jan Twardowski, *O maluchach*

Tylko maluchom nie nudziło się w czasie kazania  
stałe mieli coś do roboty  
oswajali sterczące z ławek zdechłe parasole z zawistnymi łapkami

klękali nad upuszczonym przez babcię futerałem jak szczypawką

pokazywali różowy język  
grzeszników drapali po wąsach sznurowadeł  
dziwili się że ksiądz nosi spodnie  
że ktoś zdjął koronkową rękawiczkę i ubrał tłustą rękę w wodę święconą

liczyli pobożne nogi pań  
urządzali konkurs kto podniesie szpilkę za łepkę  
niuchali co w mszale piszczy  
pieniądze na tace odkładali na lody  
tupali na zegar z którego rozchodzą się osy minut  
wspinali się jak czyżyki na sosnach aby zobaczyć  
co się dzieje w górze pomiędzy rękawem a kołnierzem  
wymawiali jak fonetyk otwarte zdziwione „O”  
kiedy ksiądz zaczął się na ambonie

– ale Jezus brał je z powagą na kolana

Autor tego wiersza, katecheta i duszpasterz, bardzo trafnie oddał zachowanie dzieci w kościele. Jak pisze Elizabeth Hurlock: „Nabożeństwa religijne w kościołach i domach modlitwy podobają się małym dzieciom ze względu na ich piękną oprawę zewnętrzną. Obrzędy kościelne zaciekawiają dziecko, a wspólny

śpiew sprawia przyjemność. Dzieci lubią obserwować zachowanie ludzi podczas nabożeństw, aby wiedzieć, co oni robią. Zainteresowanie jest zatem połączeniem czi i ciekawości<sup>1</sup>.

Z jednej strony dziecku uczestniczącemu w liturgii towarzyszy ciekawość, z drugiej zaś doświadczenie niezwykłości wynikające z obcowania z czymś nowym, niecodziennym, nieco egzotycznym. Dziecko styka się z sytuacjami, obfitującymi w gesty i słowa, których często nie rozumie i w których nie zawsze potrafi się orientować. Okoliczności te sprawiają, że w sposób zupełnie niezamierzony dzieci prowokują zabawne sytuacje i stają się twórcami humoru językowego.

Czytamy u Jerzego Cieślukowskiego: „Dziecko, spotykając się z czymś nowym, czego nie znało, kojarzy ze znanym. Ale nie zna praw natury, praw i układów biologicznych, społecznych, związków, zależności, pragmatyki; nie zna praw i konwencji moralnych, nie zna jeszcze wielu społecznych tabu – co można, a czego nie można, co wypada. Rozumuje, kojarzy, wydaje sądy i popełnia oczywiście błędy”<sup>2</sup>.

Te właśnie błędy dla dorosłych odbiorców stanowią źródło śmiechu, będąc jednocześnie przejawem nieskrępowanych możliwości dziecięcego umysłu. Jako istotne elementy komizmu badacze wskazują zaskoczenie odbiorcy, niespodziankę, wprowadzenie w błąd oraz mechanizm niespełnionego oczekiwania<sup>3</sup>. W przypadku dzieci możemy mówić o śmieszności, niezamierzonym komizmie, wynikającym najczęściej z mimowolnego naruszenia przez nie norm językowych lub grzecznościowych.

Źródłem humoru sytuacyjnego sprowokowanego przez dziecko może być np.

- niezajomość sytuacji;
- niezajomość konwencji;
- reakcja nieadekwatna do sytuacji;
- szczerłość i spontaniczność reakcji;
- nuda, brak zainteresowania tym, co dla dziecka nie jest atrakcyjne.

Pewien chłopiec (około 4 lat) po śmierci kogoś z rodziny uczestniczył w czuwaniu modlitewnym przy zmarłym. Odmawiano różaniec. Kiedy kolejny raz żałobnicy zaczęli „Zdrowaś Mario”, chłopiec nie wytrzymał i powiedział: „To już było”, ale ponieważ nikt nie zareagował i dalej się modlono, powtórzył: „to już było”... – i wbrew smutkowi wszyscy się roześmieli<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> E. Hurlock, *Najczęstsze zainteresowania dziecięce*, [w:] tejże, *Rozwój dziecka*, t. 2, przeł. B. Hornowski, K. Lewandowska, B. Roseman, Warszawa 1985, s. 276.

<sup>2</sup> J. Cieślukowski, *Wielka zabawa*, Wrocław 1985, s. 219.

<sup>3</sup> Por. W. Chłopcicki, *O humorze poważnie*, wyd. II, Kraków 1999.

<sup>4</sup> Wszystkie przykłady pochodzą ze stron internetowych: [www.pba/przedszkole12](http://www.pba/przedszkole12); [www.klub.senior.pl](http://www.klub.senior.pl); [www.czasdzieci.pl](http://www.czasdzieci.pl); [www.badet.pl](http://www.badet.pl); [www.forum.gazeta.pl](http://www.forum.gazeta.pl); [www.budysie.pl](http://www.budysie.pl); [www.muratordom.pl](http://www.muratordom.pl)

Inny chłopiec (dwulatek) nie mógł nauczyć się wołać, kiedy chciało mu się coś grubszego. Krył się wtedy w jakiś kącik i robił w majtki. Komentowała to jego mama (widocznie nie raz): „Co tak cicho siedzisz, pewnie się zes...eś”. Kiedyś chłopiec poszedł z babcią do kościoła, babcia modliła się w ławce, a dziecko przechadzało się po kościele. Gdy chłopiec zobaczył księdza siedzącego w konfesjonale, skomentował to na cały głos: „Co tak cicho siedzisz, pewnie...” Babcia uciekła z kościoła.

Daniel (6 lat) opowiadał: *Jak szliśmy na wycieczkę z przedszkolem, to zobaczyliśmy księż... noo, taką pracownicę kościoła... – Mama: zakonnicę. D: ... tak, zakonnicę i wszyscy powitaliśmy ją grzecznie słowami: Chwała Bogu.*

Źródłem wielu nieporozumień jest kolekta zbierana podczas mszy. Po wrzuceniu przez dwuletniego Konradka pieniędzy na tacę, ksiądz zwyczajowo podziękował: „Bóg zapłać”. Chłopiec jednak, nie znając tej formy, oburzył się: „co zapłać, co zapłać, przecież już ci zapłaciłem!” Inne dziecko zaraz po przejściu księdza z tacą zapytało koleżankę: „Zapłaciłaś księdzu?”

Nawet najbardziej podniosłe chwile podczas nabożeństwa mogą stać się dla dzieci źródłem zabawnych zdarzeń. Gdy nadszedł moment podniesienia, podczas panującej w kościele ciszy, trzyletnia Olunia gromkim głosem zaczęła śpiewać: „Sto lat, sto lat...” Inne dziecko w tym samym momencie zaintonowało: „łapy, łapy, cztery łapy”. Wszyscy łącznie z księdzem zaczęli chichotać. Natomiast podczas Wielkanocy jakiś maluch na słowa: „Oto Baranek Boży” – wyciągnął z kieszeni baranka cukrowego i zaprezentował go zebrany.

Z kolei komunia jest dla małych dzieci rodzajem owoc zakazanego: pragnienie robienia tego samego, co dorośli, zlewa się z ciekawością dotyczącą niejasnego dla dziecka charakteru pokarmu przyjmowanego przez wiernych: – Mamusiu, ja też chcę to ciastko, co ksiądz rozdaje!

Tymon (3 lata) przyszedł z kościoła z cicią bardzo poważny i oświadcza: „Ciocia się dziś w kościele bardzo źle czuła”. Na pytanie, co się stało, odpowiada: „Nie wiem, ale nawet do księdza po tabletkę poszła”.

Nieznajomość ceremonii religijnych skłania dzieci do pytań:

– Mamo, co ten ksiądz tam smaży?

– Mamo, a co tu tak strasznie śmierdzi? (podczas adoracji i okadzania Najświętszego Sakramentu).

Jak pisze Cieślukowski: „Dziecko szuka, bo chce wiedzieć; chce wiedzieć – więc pyta.”<sup>5</sup>

„Jakkolwiek niepewne i chwiejne wydaje nam się (zwłaszcza w pierwszych latach) życie intelektualne dziecka, nie powinniśmy zapominać, że dziecko „od dwóch do pięciu” to najbardziej dociekliwa istota pod słońcem i że większość

<sup>5</sup> J. Cieślukowski, op. cit., s. 219.

pytań, z którymi zwraca się do nas, wypływa z palącej potrzeby możliwie szybkiego opanowania rzeczywistości przez niestrudzony dziecięcy umysł<sup>6</sup> – uważa Czukowski<sup>6</sup>.

Motywy pytań dziecięcych jest odruchowo w pewnych sytuacjach występujący emocjonalny stan zdziwienia i zaciekawienia<sup>7</sup>.

Paulinka mówi: *Matko Boska...* Przerzywa nagle i pod nosem mruczy: – *Boska? To ona chodziła boso?*

Według Szumana „pytanie zawsze szuka odpowiedzi; pytanie zwraca się do kogoś o odpowiedź; pytanie stwierdza nie tylko, że coś jest niewiadome i niejasne, lecz chce się dowiedzieć, jakie jest to, co jest niewiadome, i jak należy tłumaczyć to, co jest niezrozumiałe. (...) Dziecko stawia swe pytania dorosłym (...) w mniemaniu, że oni wszystko wiedzą i na wszystko odpowiedzieć umieją”<sup>8</sup>.

Będąc na mszy w starym kościele farnym, pięcioletni chłopiec zapytał: – Mamo, czego jest więcej, cegieł w tym kościele czy włosków na futrze tej pani? (która stała przed nim).

Dwupółletnia Wiktoria, będąc z mamą kościele, bacznie wszystko obserwuje, rozgląda się dookoła i o wszystko pyta: – Mamuniu, tam jest Bozia? – Pokazuje na figurkę Jezusa. Mama odpowiada: – To Jezusek, Wikuniu. – A tam? (Pokazuje na Jezusa na krzyżu). Mama: – Tam też jest Jezusek. Na to Wiki: – Zdjął skalpetki? ... i buciki?? Zaskoczona i nieco rozbawiona mama nie wiedziała, co odpowiedzieć zaciekawionemu dziecku. Wiki dalej ciągnie temat: – Kosiulki tes nie ma? Nie jest mu zimno?

Inne dziecko, kreśląc znak krzyża, spytało: „Gdzie się w ojca naciska?”

Pewien typ pytań wiąże się z narastającym zdziwieniem u dziecka:

– Kiedy ten ksiądz umyje te garnki, to będziemy mogli iść do domu?

– Mamusiu, jak Pan Jezus przestanie śpiewać, to pójdziemy do domu?...

– Mamo, kiedy w końcu ksiądz powie: Idźcie z pokoju Chrystusa?

Przytoczone przykłady ujawniają różne aspekty dziecięcego języka, a poprzez język – myślenia. Dzieci w styczności ze światem poddają go rozmyślnej kontroli, próbują go aktywnie interpretować, dokonują intelektualnego rozbioru rzeczywistości, kształtują w sobie jej obraz<sup>9</sup>. Poznawanie rzeczywistości wiąże się z odkrywaniem języka opisującego tę rzeczywistość. Małe dzieci, przyswajając sobie system słownikowy stają przed wieloma wyzwaniem.

<sup>6</sup> K. Czukowski, *Od dwóch do pięciu*, przeł. W. Woroszyński, Warszawa 1962, s. 37.

<sup>7</sup> Por. S. Szuman, *Rozwój pytań dziecka. Badania nad rozwojem umysłowości dziecka na tle jego pytań*, [w:] tegoż, *Studia nad rozwojem psychicznym dziecka*, Warszawa 1985.

<sup>8</sup> Tamże, s. 279.

<sup>9</sup> M. Donaldson, *Myślenie dzieci*, przeł. A. Hunca-Bednarska, E.M. Hunca, Warszawa 1986, s. 149 i n.

„Czego dzieci muszą się nauczyć? W przypadku każdego słowa, utrwalonego zwrotu czy idiomu dzieci muszą być w stanie wydzielić (wyodrębnić) formę ze strumienia mowy i przypisać jej jakieś znaczenie. Przy następnych okazjach muszą umieć zidentyfikować tę formę w wypowiedziach różnych osób, odszukać ją w pamięci i przywołać znaczenie wcześniej jej przypisywane. Kiedy słyszą słowo wypowiedziane w różnych kontekstach, mogą też weryfikować swoje hipotezy dotyczące jego znaczenia i modyfikować informacje przechowywane w pamięci. Próbując wyrazić jakieś znaczenie, także uciekają się do pamięci i wykorzystują znaczenia już przypisane do określonych form, aby tworząc wypowiedź, wydobyć odpowiednią formę „pisze Eve Clark<sup>10</sup>. Dzieci uczą się najpierw znaczenia tych słów, które są im najbardziej potrzebne (tzw. słownictwo ogólne), a w drugiej kolejności przyswajają sobie tzw. słownictwo specjalne<sup>11</sup>. Kiedy zaczynają wyodrębniać pojedyncze słowa i przypisywać im znaczenia, posługują się kategoriami pojęciowymi już reprezentowanymi w swojej pamięci. Mogą używać tych kategorii do tworzenia potencjalnych znaczeń dla nowo wyodrębnionych form słownych. Mówiąc obrazowo, dziecko stosuje metodę odnoszenia nowo zasłyszanych wyrazów do tych, które już opanowało. Poznając język i rzeczywistość, korzysta ono nie tyle z systemu językowego, co z dotychczasowego doświadczenia. W dziecięcym systemie komunikacyjnym pragmatyczne zasady konwencjonalności i kontrastu mają następujące konsekwencje:

1. Słowa różnią się znaczeniem.
2. Słowa utrwalone mają pierwszeństwo.
3. Nowe (nieznane) słowa uzupełniają luki leksykalne.
4. Neologizmy uzupełniają luki leksykalne<sup>12</sup>.

Poprzez analizę wypowiedzi, a więc także słyszanych wyrazów dziecko pośrednio wydobywa możliwości tkwiące w systemie językowym. Stąd zjawiska rozszerzania, zawężania i kontaminowania znaczeń, przypisywania znaczeń segmentom fonicznym niestanowiącym morfemów słowotwórczych<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> E.V. Clark, *Przyswajanie języka: słownik i składnia*, [w:] *Psychologia języka dziecka*, przeł. E. Haman, M. Haman, M. Hernik, i in., red. B. Bokus, G.W. Shugar, Gdańsk 2007, s. 138.

<sup>11</sup> Słownictwo religijne z racji okazjonalnego obcowania z nim przez dziecko można zaliczyć do kategorii słownictwa specjalnego. Por. E. Hurlock, *Rozwój mowy*, op. cit., s. 335-338.

<sup>12</sup> E.V. Clark, op. cit, s. 143-144.

<sup>13</sup> M. Przybysz-Piwkowska, *Wyodrębnianie znaczeń form językowych w neologizmach dziecięcych*, [w:] *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, red. J. Ożdżyński, Kraków 1995, s. 321-325.

Stefan Szuman w rozprawie *O sprzyjających warunkach i właściwym sposobie nauczania dzieci rozumienia mowy i władania nią*<sup>14</sup> – pisze: „Uczenie mowy wymaga (...) także umyślnego nauczania poszczególnych wyrazów, mającego na celu rozwijanie i rozszerzanie (biernego i czynnego) słownika dziecka. Wymaga to zatem stosowania rozmaitych sposobów wyodrębniania przez dorosłych, gdy mówią do dziecka, tych rzeczy i zjawisk, które ono ma w danej chwili zauważyć i wyodrębnić w danej sytuacji, a równocześnie wyodrębniania przez nich w kontekście wypowiedzianych zdań tych wyrazów, które oznaczają to właśnie, na co się kierowało uwagę i działalność dziecka. Sposoby te polegają m.in. na pokazywaniu, podawaniu lub innym zainteresowaniu dziecka danym przedmiotem oraz na wyodrębnianiu intonacją, powtarzaniem lub oddzielnym wymawianiem nazwy oznaczającej daną rzecz czy też dane zjawisko, na które się wskazuje.

Dodać należy, że otoczenie mówiące do małego dziecka posługuje się specyficzną, uproszczoną odmianą słownika, dostosowaną do wieku dziecka i jego możliwości percepcyjnych. W kościele jednak dziecko (pominąwszy wyjątkowe sytuacje) nie jest traktowane na szczególnych warunkach i styka się ze słownictwem zupełnie sobie obcym i to w wersji mówionej. Z tego wynikają bardzo zabawne nieporozumienia.

„Najbardziej literackie cudowności powstają na skutek niewiedzy dziecka w zetknięciu się z nieznanymi mu wyrazami, które słyszy w zrozumiałym szyku frazeologicznym” – zachwyca się Cieślowski<sup>15</sup>. Słyszac nieznanne słowo w potoku szybkiej wypowiedzi lub w pieśni o zmienionej intonacji, dziecko podaje je w połączeniu z innymi słowami, słuchowo bowiem odbiera inne całości. Tak rodzą się tajemnicze *jakoimy* (jako i my odpuszczamy...), *moctruch* co leje (moc truchleje), *bowieczery* (po wieczery), *dobtelej* (dziecko sądziło, że to coś, co przyspiesza podróż – Przybieżeli (czym?) do Betlejem), *taćpa* (przywitać Pana), *czy nacudnia* (na cud Jonasza).

Majka (ponad dwa lata) na mszy próbuje odmawiać *Ojcze nasz*. Gdzieś w połowie się zamyśliła, a w ciszy po modlitwie zadała pytanie: – A czy tam mieszka królewicz? – Mama wytrzeszczyła na nią oczy, więc dziewczynka wyjaśniła: – No, w tym ... *przyjdź królestwie*.

Poza tworzeniem nowych form językowych dzieci dokonują przekształceń słyszanej wypowiedzi czy pieśni, „dopasowując” trudne dla siebie wyrazy do zasobu własnego słownika. Czteroletni Maciek powtarza za swoją cicią modlitwę nad grobem babci „... a światłość wiekuista” – „a światło okulista”. Jego rówieśniczka Ania poskarżyła się mamie, że na próbie scholi uczyła się bardzo brzydkiej piosenki: *ma ryja, królowa Polski*. Inne dziecko domagało się, by mama nastawiła mu piosenkę o sarencie. Okazało się, że chodziło o utwór Arki Noego

<sup>14</sup> S. Szuman, *O sprzyjających warunkach i właściwym sposobie nauczania dzieci rozumienia mowy i władania nią*, [w:] tegoż, *Podstawy rozwoju i wychowania w ontogenezie*, Warszawa 1985, s. 205.

<sup>15</sup> J. Cieślowski, op. cit., s. 229.

ze słowami „Ojciec za rękę prowadzi mnie”. Sodoma i Gomora to dla przedszkolaka *stodola Jegomora* (tylko kto to jest Jegomor?), Poncjusz Piłat to *Pączek Pirat*, Duch Święty to *Brzuch Święty* lub Duch *Śmieszny*, zaś anioł stróż przeksztalca się w anioła *strusia*. W modlitwie *Zdrowaś Mario* wiele dzieci stosuje zwrot: „Módl się za nami *grzecznymi*”, co nie jest pozbawione swoistej logiki.

Trzyletni Kacperek prosi siostrzyczkę: – Zaśpiewaj mi, Martynko! – Bo Maryja Matką Boga jest, jej chwała niech będzie i cześć! Teraz ty, Kacper! – Bo Maryja *Halabala* jest iii... *ceść!*

Pyta dziecko: – Dziadzia, a co było na początku? – Na początku był Adam i Ewa. – A kto to był ten *balagan* i Ewa?

Dużo obserwacji językowych wiąże się z kolędami. Te pieśni – śpiewane i w domu, i w kościele, słyszane w radiu czy telewizji, stanowiące tło przedświątecznych zakupów – szczególnie zapadają dzieciom w pamięć.

Tekst popularnej kolędy *Przybieżeli do Betlejem* w ustach dzieci doczekał się wielu modyfikacji:

- „Przybieżeli do Betlejem *harcerze*”
- „Oddawali swe ukłony *na pomorze*, Tobie serca *osetnego*, o Boże”
- „*trwała na wyspie kości*, trwała na wyspie kości, a pokój na ziemi”
- „*chała* na wysokości, *chała* na wysokości, a pokój na ziemi”
- „*stała* na wysokości”
- „*fchała* na wysokości” (metateza)
- „*pała* na wysokości, *pała* na wysokości, a *potwór* na ziemi”
- „*chała* na wysokości, a *domek* na ziemi”.

W tym ostatnim przypadku dziecko dokonało skojarzenia wieloznacznego wyrazu *pokój* z domem. Odbieranie innego znaczenia niż te, które jest właściwe w kontekście leżało u podłoża zabawnej sytuacji:

Czteroletni Artur uwielbia kolędę *Przybieżeli do Betlejem*, a szczególnie refren „Chwała na wysokości, a pokój na ziemi” – i domagał się śpiewania jej jeszcze długo po Bożym Narodzeniu. Któregoś wieczoru poprosił: – Mamo, zaśpiewaj mi o pokoju na podłodze<sup>16</sup>.

Z repertuaru kolędowego pochodzą też takie zabawne wersje:

- „Jezus malusienki leży *wzdłuż* stajenki”
- „Bo uboga była, *rondel* z głowy zdjęła”
- „*trąbę* z głowy zdjęła”
- „Gdzie berło, gdzie twoje *opony*” (w oryginale: *korony*)
- „Pójdźmy wszyscy do stajenki do Jezusa i *wanienki*”
- „*skarżypyta* co się dzieje, czy nie świta, czy nie dnieje” (kolęda o skarżypycie).

<sup>16</sup> Poliseimia jest też źródłem komizmu w następującym zdarzeniu: Chłopczyk lat 3 słucha piosenki Arki Noego: „Nie boję się, gdy ciemno jest, Ojciec za rękę prowadzi mnie”. Synek pyta: – Jaki ojciec? Mama: niebieski. – Po powrocie taty synus śpiewa: „Nie boję się, gdy jest ciemno, *czerwony* ojciec prowadzi mnie za rękę”.



W przetworzonych wersjach kolęd czasem można dostrzec wpływ znanej dziecku kultury popularnej: „Powitajmy Majewskiego i Maryję, Matkę Jego!” – czy obyczajowości: „Oddawali swe ukłony w pokorze, zdrowia, szczęścia, pomyślności o Boże”.

Gdy pewnego dnia starszy brat czteroletniego Tomka - Kuba grał na organach kolędę *Dzisiaj w Betlejem*, podśpiewując sobie pod nosem, po słowach „Chrystus się rodzi nas...” zamilkł, bo pomyliły mu się klawisze. Tomek dokończył z triumfem: *nas nie dogoniat*.

Tu źródłem humoru jest groteskowe pomieszczenie konwencji, połączenie *sacrum* i *profanum*. Pomieszczenie konwencji widać też w słowach modlitwy pewnej dwuletniej dziewczynki: „Ojca... Syna... Ducha... baba fik, a duch znikł!” , czy małego Marka: „Strzeż duszy i ciała mego i zaprowadź mnie do domu”.

Z kolei homonimia jest źródłem dowcipu językowego następującego dialogu: – Mamo co to jest lud? – Mama (zdziwiona, że dziecko nie wie): – Lód, córeczko, to zamarnięta woda, albo taka mleczna słodycz do lizania, też zimna. – Aha. To dlaczego faraon powiedział: – Mojżeszu, weź lud swój i odejdz.

Typową cechą dziecięcego języka są błędne realizacje form fleksyjnych. Dzieci mają kłopoty z odmianą wielu wyrazów języka religijnego: – Jan Paweł to imię jakiegoś *kościółu*. – Mamo, czy mogę się pomodlić do *Panbuka*, żeby ta wiosna wreszcie przyszła. – Mamo, patrz! Dwa *księżycy* idą (księża). – Kto to są *apostoli*? – ??? – No... *apostorzy*!

Niewłaściwa identyfikacja morfemów prowadzi do pojawienia się form: Przybieżeli do *Deklejem*, ogłoszenia *róż pasterskie, kadzidło*.

„Dziecko nie zadawała się (...) istniejącym zasobem słownikowym, ale postępuje z nim w sposób bezceremonialny, tworząc słowa zupełnie nowe lub nie znając struktury gramatycznej, tworzy słowa na zasadzie analogii fleksyjnej, czy wreszcie przenosi znane słowa z jednych kontekstów znaczeniowych w inne”. – pisze Cieślowski<sup>17</sup>.

– Mamo, a jaka to jest modlitwa *bezpańska*? (Chodzi o odwrotność modlitwy *Pańskiej*).

Bartek (l. 6,5) opowiadał koleżdze o swoim wakacyjnym pobycie u babci: – I wiesz, ja poszedłem z babcią do kościoła i na cmentarz, bo moja babcia jest taka ... *kościelna*!”

Jędrak (l. 5) przyniósł do przedszkola nowinę: – Mój tata wyjechał! - Gdzie? – pyta koleżanka. – Nie wiem, do ... *papieskiego smoka*. – mówi niepewnie chłopiec. – Chyba do *wawelskiego smoka*...? – prostuje nauczycielka. – Tak, tak! – zgadza się ochoczo Jędrak.

Trzyletni Franek po powrocie z przedszkola próbuje śpiewać piosenkę *Wolek i osiołek: trzech królów magów, wolek i osiołek, Dzieciątko w żłóbeczku*,

<sup>17</sup> J. Cieślowski, op. cit., s. 229.

*a w stajence mróz...* – Mama pyta go: Franio – A ty wiesz, kto to jest *mag*? – Odpowiedź: Tak, my mamy takie coś do zupy!

Rozważając dziecięcy humor związany z kościołem, warto by było jeszcze zatrzymać się nad spontanicznymi prośbami, które maluchy kierują do Pana Boga podczas „swoich” mszy świętych, kiedy np. modlą się za kołderkę czy za św. Mikołaja lub proszą, by złodziej nie ukradł ich zabawek, jednak jest to temat na oddzielne opracowanie.

Chciałabym zakończyć swoje wystąpienie słowami Ignacego Krasickiego: „Do wesołego śmiechu potrzebny jest dziecięcy umysł, którego ludzie zepsuci i namiętni nie mają, dlatego albo szyderstwem bryzgają na lepszych od siebie, albo serdeczny śmiech nazywają dzieciństwem”.

## Bibliografia

- Bokus B., G.W. Shugar, (red. ) *Psychologia języka dziecka*, Gdańsk 2007.
- Chłopicki W., *O humorze poważnie*, wyd. II, Kraków 1999.
- Cieślakowski J., *Wielka zabawa*, Wrocław 1985.
- Czukowski K., *Od dwóch do pięciu*, przeł. W. Woroszyński, Warszawa 1962.
- Donaldson M., *Myślenie dzieci*, przeł. A. Hunca-Bednarska, E. M. Hunca, Warszawa 1986.
- Garczyński S., *Śmiechu naszego powszedniego*, Warszawa 1981.
- Hurlock E., *Rozwój dziecka*, przeł. B. Hornowski, K. Lewandowska, B. Roman, Warszawa 1985.
- Matuszewicz Cz., *Humor, dowcip, wychowanie*, Warszawa 1976.
- Przybysz-Piwkowska M., *Wyodrębnianie znaczeń form językowych w neologizmach dziecięcych*, [w:] *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, red. J. Ożdżyński, Kraków 1995, s. 321 – 325.
- Radomska A., *Cenny zmysł humoru*, „Charaktery” 02 listopada 2007, dostęp 20.05.2008 na: <http://www.charaktery.eu/artykuly/Rodzina/67/Cenny-zmysl-humoru/>
- Szuman S., *O sprzyjających warunkach i właściwym sposobie nauczania dzieci rozumienia mowy i władania nią*, w: tegoż, *Podstawy rozwoju i wychowania w ontogenezie*, Warszawa 1985.
- Szuman S., *Rozwój pytań dziecka. Badania nad rozwojem umysłowości dziecka na tle jego pytań*, [w:] tegoż, *Studia nad rozwojem psychicznym dziecka*, Warszawa 1985